

Witold Wiśniowski

ZE STAREGO ALBUMU HINDA HULAJ – CEBULA, CZOSNEK

To był służbowy wyjazd do Pragi. Znalezienie wolnego miejsca w hotelu okazało się nierealne, co w latach siedemdziesiątych szczególnie nie dziwiło. Zakwaterowano nas więc w XIX-wiecznej kamienicy, gdzie zajęliśmy we trzech pokój w amfiladzie. Przed wejściem do niego leżało w siatce kilka butelek piwa, na których gospodarz umieścił kartkę z przestroją: „Tota taska to je tabu. Kto piwo ukradnie temu ruka upadnie”. Trochę urażony tą treścią wyszedłem na klatkę schodową. Na najbliższych drzwiach spostrzegłem wizytówkę z nazwiskiem, które poruszyło coś w mojej pamięci. Przypomniałem sobie, że moja Babcia – Maria Jeżowska – opowiadała kiedyś o kuzynce, która wyszła za mąż za Sikę z Moraw i zamieszkała w Pradze. Po chwili wahania zapukałem do drzwi. Otworzyła je starsza pani. Kiedy przedstawiłem się i dodałem, że pochodzę z Muszyny, usłyszałem: – „Jezus Maria, jestem twoją ciotką”.

Przez cały wieczór przy herbacie i cieście słuchałem opowiadań o przedwojennej Muszynie. Oglądaliśmy zdjęcia z rodzinnego albumu – stare ulice, portrety rodziny Jurczaków i Sików, sceny z jarmarków na muszyńskim Rynku. Moją uwagę zwróciła fotografia Żyda wpatzonego z uduchowieniem i miłością w dwuszałkową wagę. Kim była ta niezwykła postać? Gospodyni pozwoliła mi sfotografować zdjęcie. W domu w Muszynie pokazałem je mojej Babci, która powiedziała: – „Przecież to Hinda Hulaj – cebula, czosnek”. Podobno ten biedny człowiek otrzymał od swojej gminy monopol na sprzedaż cebuli i czosnku jako pomoc w utrzymaniu jego licznej rodziny.



Jarmark w Muszynie – Hinda Hulaj wpatrzony w swą wagę